

Maciej Nowicki, Newsweek, nr 10/2018, 26.02-4.03.2018

Opowieści o setkach zdeprawowanych dziewcząt i jego szalonych orgiach są nieprawdziwe - mówi historyk Douglas Smith, autor nowej, zaskakującej książki o Rasputinie, cudotwórcy, kochanku carycy, powierniku Romanowów



NEWSWEEK: Nie zamierzał pan pisać książki o Rasputinie. Dlaczego zmienił pan zdanie?

DOUGLAS SMITH: To prawda. Nigdy szczególnie mnie nie interesował. Wydawał mi się zbyt dziwny, zbyt komiksowy. Uważałem, że to nie jest temat dla historyka. Raczej dla kultury masowej, filmu. Ale wszystko się zmieniło, kiedy pracowałem nad poprzednią książką, „Skazani. Ostatnie lata rosyjskiej arystokracji”, wydaną również w Polsce. Przeczytałem mnóstwo na temat schyłkowych lat carskiej Rosji. I nagle zauważyłem, że Rasputin pojawia się niemal wszędzie.

„Rasputin jest wszystkim. Rasputin jest wszędzie” - jak pisał wielki poeta Aleksander

Błok.

- Właśnie. Uświadomiłem sobie, że nie sposób zrozumieć upadku dynastii Romanowów bez Rasputina. I coraz wyraźniej dostrzegałem, że jego wcześniejsze biografie to jakaś karykatura. Że nie był wcale diabłem wcielonym. Ze jego relacje z rodziną carską zostały opisane w nieprawdziwy sposób. Podobnie jego życie seksualne. Nawet opis jego śmierci to jedno wielkie kłamstwo.

Jak to się stało, że niemal niepiśmienny i pozbawiony wszelkiej ogłady Rasputin, człowiek znikąd, w ciągu niecałego roku stał się bywalcem carskiego pałacu?

- Rasputin rzeczywiście błyskawicznie znalazł się na szczycie. Ale nie zapominajmy, że zanim dostał się do pałacu carskiego, wiele lat spędził na wędrówkach jako religijny pielgrzym. Był świętym żebrakiem, który szedł od cerkwi do cerkwi, od klasztoru do klasztoru, przez całe niezmiernie imperium. To były jego prawdziwe uniwersytety. Ledwo potrafił pisać, nie był jakimś oryginalnym teologiem. Ale te lata dały mu wiedzę, która pozwoliła zrobić karierę w Petersburgu. Przeczytał Biblię nieskończoną ilość razy - aż w końcu znał ją niemal na pamięć. Potrafił łączyć jej nauki z mądrością ludową. To było potem szczególnie ważne dla jego stosunków z carem. Mikołaj chciał opierać swoją władzę na bliskiej więzi między tronem a ludowymi masami. A Rasputin ucieleśniał w oczach cara te masy. To nie wszystko - w czasie wędrówek nauczył się „czytać” ludzi. Rozumiał, dlaczego działają tak, a nie inaczej. I jak ich popchnąć do tego działania. Kiedy przybył do Petersburga, miał ogromną wiedzę psychologiczną. A w sobie żarliwy ogień religijny, na który tak wielu ludzi czekało.

Przecież było wielu podobnych do Rasputina.

- Ale on nad nimi górował. Tylko on uchodził za żywą reprezentację pozaziemskiego świata. I ta aura mistycznego świętego z dalekiej Syberii sprawiła, że hierarchowie wprowadzili go do

pałacu. Jak wiemy z dzienników Mikołaj a II, carska para była od początku pod wielkim wrażeniem Grigorija. Mikołaj i Aleksandra zaczęli go nazwać „naszym przyjacielem”, a Rasputin zwracał się do nich „mamo” i „papo”. Szanował ich i kochał. Ale gdy car go zirytował, potrafił na niego nawrzeszczyć. I wyjść z pałacu bez słowa.

Zanim Rasputin pojawił się w pałacu, carska para miała innego „duchowego doradcę” o wielkich wpływach. Niejakiego Monsieur Philippe’a, byłego czeladnika rzeźnickiego z Francji. Nie skończył studiów medycznych, ale został sławnym medium.

- To bardzo ważne: być może nie byłoby takiej pozycji Rasputina bez Philippe’a Niziera-Vachota. Carska para czekała na człowieka, który zostałby ich doradcą, religijnym coachem. I znalazła kogoś takiego we francuskim mistyku, spirytyście i szarlatanem. Wierzyli we wszystko, co mówił. Byli przekonani, że dzięki interwencji Monsieur Philippe’a Aleksandra urodzi wreszcie syna - wyczekiwanego następcę tronu. Ona zaszła nawet w urojoną ciążę. Potem w obliczu narastającego skandalu francuski spirytysta musiał uciekać z Rosji. Ale zanim uciekł, zapowiedział swym protektorom: „Wkrótce zastąpi mnie nowy przyjaciel”. I pojawienie się Rasputina było traktowane jako spełnienie tego proroctwa.

Nazwał pan Monsieur Philippe’a szarlatanem. Rasputin też nim był?

- Nie jestem tego pewien. Monsieur Philippe twierdził, że ma pewne mistyczne moce, których niewątpliwie nie posiadał. Rasputin niczego takiego nie opowiadał. O nadprzyrodzone moce podejrzewali go głównie jego wrogowie. Rasputin był arywistą z niepohamowaną ambicją. Czerpał wielką satysfakcję z przebywania z carską parą. I zaczął udzielać rad dotyczących rzeczy, na których ani trochę się nie znał - nawet strategii wojennej czy lotnictwa. Poza tym pobyt w Petersburgu zepsuł Rasputina. Nie potrafił się oprzeć pokusom. Pił coraz więcej, pod koniec życia był alkoholikiem. Kobietom też raczej nie odpuszczał.

Wielu Rosjan było przekonanych, że tak naprawdę to Rasputin rządzi krajem.

- Jedna z najsylniejszych opowieści o Rasputinie mówi o tym, jak w 1915 roku odwiedził restaurację Jar. Upił się niemożliwie. Zdjął spodnie i zaczął się przechwalać wymiarami swego członka. Wykrzykiwał, że za jego pomocą rządzi carycą i całą Rosją, że Aleksandra modli się do jego przyrodzenia.

Sprawdziłem w archiwach - nie ma najmniejszej wątpliwości, że ta historia została sfabrykowana przez ochronę. Chodziło o to, żeby szefowie policji mogli pokazać ten zmyślony raport carowi i powiedzieć: „To straszne, co on wyrabia! Ten człowiek kompromituje monarchię!”.

Pod koniec Rasputin miał bez wątpienia niemałe wpływy. Mógł zasugerować, kto powinien zostać ministrem i parę razy nawet posłuchano jego wskazówek. Ale Mikołaj II z reguły lekceważył wszystkie jego polityczne rady. Car nie słuchał właściwie żadnych rad. Chciał tylko mieć spokój. Kiedy premier Stołypin ostrzegał go przed Rasputinem, car wydusił z siebie: „Nawet dziesięciu Rasputinów to nic straszniejszego w porównaniu z napadem histerii mojej małżonki”.

Chciał rządzić imperium, a bał się własnej żony.

- Powód, dla którego ludzie tak bardzo chcieli wierzyć we wszechwładzę Rasputina, był prosty - w ten sposób łatwo było krytykować reżim Romanowów. Wystarczyło powiedzieć: „W pałacu rządzi lubieżny i obłąkany mnich”, żeby każdy zrozumiał, jak nisko upadła rodzina Romanowów.

Nawet śmierci ostatnich Romanowów towarzyszyła ta mitologia. W miejscu uwięzienia rodziny carskiej rewolucjoniści narysowali obrazki pokazujące, jak to Rasputin rządzi Rosją - spółkując z Aleksandrą, czemu car się tylko przygląda. Kiedy rodzina carska schodziła do piwnicy - miejsca kaźni - minęła niejedno takie pornograficzne graffiti.

Czy Mikołaj był gorszym carem z powodu Rasputina? Czy raczej był tak złym carem, że mógł sobie wybrać tylko szkodliwego faworyta?

- Kiedy czytamy o latach rządów Mikołaja II, rzuca się nam w oczy jedno: jak bardzo złym, ograniczonym umysłowo, rozedrganym emocjonalnie i niezdecydowanym carem był ostatni Romanow. Nie miał właściwie żadnych zalet. Chciał jedynie przetrwać na tronie i do ostatniej chwili łudził się, że przetrwa. Co było niemożliwe. Z takim władcą Rosja mogła tylko upaść. Katastrofalne decyzje podejmował Mikołaj, nie Rasputin.

A seks? W młodości niezliczoną ilość razy słyszałem piosenkę zespołu „Boney M”: „Ra, Ra, Rasputin, najpotężniejsza rosyjska maszyna do miłości”.

- Opowieści o setkach zdeprawowanych dziewcząt i szalonych orgiach są nieprawdziwe. Podobnie jak opowieść o tym, że Rasputin był prawdziwym ojcem carewicza Aleksego. Albo że podczas każdej jego wizyty w klasztorach przeorysze wysyłały mu mniszki do seksu. Jednak z pewnością miał nietypowe przyzwyczajenia jak na świętego męża.

Kiedy widział atrakcyjne młode kobiety, nie potrafił utrzymać rąk przy sobie. Dotykał, podszczypywał, zmuszał do pocałunku. Mieszkał otoczony 8-10 kobietami - z niejedną z nich na pewno spał i posługiwał się nieraz religijnym alibi. Zachęcając je do seksu, mówił na przykład, że gdy uprawiał miłość z własną żoną, ukazała im się Trójca Święta. No i odwiedzał prostytutki - zachował się niejeden raport stójkowego.

Dlaczego tak trudno było się go pozbyć? Rasputin miał przemożnych protektorów, ale też niezliczonych wrogów.

- Po rewolucji 1905 roku prasa uzyskała sporą wolność. I gazety nieustannie pisały o Rasputinie w brutalny sposób. Mikołaj dostawał szału i wrzeszczał na swoich ministrów: „Nie możecie nic zrobić, żeby te pismaki się zamknęły?!”. Ale oni jeszcze ostrzej atakowali Rasputina, wyciągając szczegóły z życia prywatnego carskiej pary. Jednak car nie chciał się z nim rozstać. Dlatego postanowiono zamordować Rasputina. Latem 1914 roku pewna szalona kobieta, zwolenniczka ojca Heliodora, arcywroga Rasputina, pchnęła Grigorija nożem. Zadała mu wiele ran, przeżył tylko cudem. Potem była szalona policyjna intryga - minister spraw wewnętrznych wysłał swego agenta do Heliodora z propozycją: dostaniesz górę pieniędzy, jeśli zabijesz Grigorija.

Ale to się nie udało, bo konspiratorzy zaczęli wzajemnie na siebie donosić.

W końcu się udało - księciu Jusupowowi i jego wspólnikom.

- Historia tego morderstwa to najważniejszy mit dotyczący Rasputina. Wszyscy wiemy, że zabił księżę Feliks Jusupow wraz z wielkim księciem Dymitrem Pawłowiczem Romanowem i Władimirem Puriszkiewiczem. W każdej biografii Rasputina możemy przeczytać, że nie sposób było go zamordować - najpierw podano mu dawkę trucizny, która zabiłaby każdego, ale to nic nie dało. Potem go bito, strzelano do niego wiele razy, ale Rasputin nadal żył. Wydawał się prawie nieśmiertelny - gdy wrzucano go Newy, nadal oddychał, co było jakimś cudem. Tyle że to wszystko nieprawda.

Ta relacja pochodzi z memuarów Jusupowa, w których próbuje się on przedstawić jako człowiek prawy, odważny, gotowy na wielkie ryzyko. Porywa się na ucieleśnienie szatana i może zginąć. A tak naprawdę to była tchórzliwa zbrodnia. Nie było żadnej trucizny. Zabito z zimną krwią człowieka, który nie miał żadnych szans - zwabiając go do piwnicy. Rasputina zamordowano z ogromną łatwością, choć spiskowcy byli absolutnymi amatorami. Dostał dwa razy w tułów, a potem raz w sam środek czoła. Zginął na miejscu, bardzo szybko. Po zabójstwie Jusupow cieszył się ogromną popularnością. W słynnej od tej pory piwnicy urządzał uroczyste kolacje według scenariusza z tamtej nocy. A młode damy drżały, słuchając jego opowieści.

Rasputin z pewnością nie był zbyt sympatyczny, ale ludzie, którzy chcieli go zabić, nie zawsze byli lepsi. Heliodor proponował potem swe usługi Leninowi i Stalinowi. Puriszkiewicz, wspólnik Jusupowa, był liderem Czarnej Sotni.

- To byli ludzie ograniczeni umysłowo. Ci, którzy wierzyli Rasputinowi, byli szaleni. Ale równie szaleni byli ci, którzy go mordowali. Przekonanie, że wystarczy zabić Rasputina, aby uratować imperium, nie miało żadnego sensu. Rosja była wtedy krajem ogarniętym histerią. Ludzie powszechnie wierzyli, że Aleksandra i Rasputin byli niemieckimi szpiegami. Ze kontrolowali cara, faszeringo go narkotykami. Po zamordowaniu Rasputina pisano, że kraj nareszcie się odrodził. Zapanowała euforia. Wiemy, jak się to skończyło: zaraz wybuchła jedna rewolucja, a potem druga.

Jak Rosjanie patrzą dziś na Rasputina? Wielka rosyjska pieśniarka Żanna Biczewska nazwała go „rosyjskim męczennikiem”, część hierarchii prawosławnej dążyła nawet przed laty do jego uświęcenia.

- Wielka fala fascynacji Mikołajem II i jego rodziną zakończyła się nie tylko ich kanonizacją. Sprawiała, że wszystko, co ich dotyczy, też stało się święte. Jednak Rasputin jest tu problemem. Rosjanie nadal nie wiedzą, co z nim zrobić.

PRAWDA O RASPUTINIE

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski
Piątek, 02 Marzec 2018 21:04 -

Czy powinni ogłosić, że jest świętym? Że zamordowanie go było atakiem na świętą Rosję? Ze to w pewnym sensie prefiguracja mordu na rodzinie carskiej dokonanego przez bolszewików? Czy raczej powinni uważać, że był złym czarownikiem stojącym za tronem, sączącym jad do ucha cara?

Dla dzisiejszych Rosjan istnieją tylko dwie kategorie: źli i dobrzy ludzie. Na razie nie potrafią się zdecydować, do której z tych szufladek włożyć Rasputina.